Nr. 7. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 kwietnia 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Uwagi dla chrześcijanina.

Czytaj książki religijne, słuchaj uważnie kazań w kościele, coraz więcej i więcej poznawaj Boga, ażebyś mógł być dobrym chrześcijaninem, dobrym ojcem, matką, synem, córką. Religja bowiem ci wskazuje prawdziwą drogę do nieba, a wykonywanie jej przepisów czyni doskonałym członkiem całego społeczeństwa. Zaś bez religji człowiek jest podobny do figury martwej, która ma niby oczy i uszy, ręce i nogi, lecz nic nie widzi, nie słyszy i nie działa. A największe nieszczęście jest to, że nie znając Boga, człowiek popeł-



nia jakby okrutne szaleństwo, bo naraża się na wieczność nieszczęśliwą.

Można bez przesady powiedzieć, że każdy bezbożnik jest szaleńcem, pozbawionym zdrowych zmysłów.

Nie wstydź się krzyża, bo to znak Króla Niebieskiego, znak naszego zbawienia, od którego uciekają szatani. Odważnie i śmiało przez krzyż Chrystusa wyznawaj, uważnie i po chrześcijańsku czyń go na czole, piersiach i ramionach swoich. Nie idź za przykładem oziębłych i gnuśnych katolików, nie patrz na bezbożnych, co krzyż w nienawiści mają i nigdy się nie żegnają. O nich bowiem mówi

Paweł święty: „Słowo krzyża tym, którzy giną, jest głupstwem, lecz tym, którzy zbawienia dostępują, jest mocą Bożą". Kor. 1, 18.

Ogłoszenia parafjalne.

Podaję do wiadomości Sz. Parafjan, że od 30 marca począwszy w naszym kościele w niedziele i święta będą odprawiane 3 Msze św.;

1) o godz. 7-ej i pół.
2) o godz. 9-ej.
3) suma o godz. 11-ej.

W każdej rodzinie katolickiej niech wszyscy tak rozłożą swój czas niedzielny, by każdy mógł wysłuchać jedną z 3-ch Mszy św. Dopilnowanie tego obowiązku w rodzinach kładę na serce matek — one niech czuwają, by P. Bóg odbierał należną cześć w niedziele i święta.

Gdyby kto nie mógł być w niedzielę na Mszy św. a natomiast w dzień powszedni rozporządzałby czasem — niechże uczyni zadość temu obowiązkowi poza niedzielą, ofiarując wysłuchaną Mszę św. Bogu zamiast niedzielnej.

W każdy piątek W. Postu o godz. 5-ej po południu odprawiamy Drogę Krzyżową, po tem nabożeństwie słuchamy spowiedzi Wielkanocnej

W każdą sobotę o godzinie 5-ej po południu dzwony nasze będą wzywały parafjan na Spowiedź Wielkanocną—i to przez cały czas spowiedzi Wielkanocnej.

W każdą sobotę o godz. 5-ej po południu księża miejscowi będą siedzieli w konfesjonałach Następnie są w parafji chorzy, kaleki, staruszki i starcy, którzy wskutek słabego zdrowia nie mogą iść do kościoła na Spowiedź Wielkanocną — w tych wypadkach proszę się zwracać do kancelarji parafjalnej i prosić księdza do mieszkania, by zapewnić choremu lub kalece Spowiedź i Kom. Wielkanocną. Gdyby ktoś nie życzył sobie, by sąsiedzi zjawili się za księdzem i śpiewali pieśni, może ksiadz przyjechać prywatnie, i wystarczy, gdy jedna lub dwie osoby przeprowadzą księdza do łoża chorego. Jeżeli chory dłuższy czas leży w łóżku, nie wystarczy raz tylko wezwać księdza, lecz trzeba to uczynić więcej razy. Zdarza się bowiem, że po wezwaniu księdza do chorego upływają całe miesiące—chory nie opuszcza łoża boleści, a tymczasem nikt się nie zatroszczy, by wezwać księdza więcej razy.

W miesiącu kwietniu I-szy piątek miesiąca przypada 4-go kwietnia. W przeddzień 3-go kwietnia po nabożeństwie adoracyjnem będziemy spowiadali te osoby, które w I-szy piątek przystępują do Stołu Pańskiego.

Do tej pobożnej praktyki wzywam młodzież obojga płci.—Jeżeli zagranica szczyci się zastępami młodzieży katolickiej, która praktykuje częstą spowiedź i Kom. św.—to dlaczego nasza młodzież nie miałaby zaprowadzić tego zbożnego zwyczaju.

A więc młodzieży, wzywam Cię, do praktykowania miesięcznej spowiedzi i Komunji św.!

Niemce i Szmejka w cyfrach.

Co do Niemiec:

Rodzin — 253, ilość osób — 913, samotnych 85. Razem na Niemcach — 998 osób.

Wdów — 14, kalek — 4, sublokatorów — 31, po dwie rodziny w jednem mieszkaniu — 19, mieszkań wilgotnych — 52. Poświęciłem nowych obrazów — 31, krzyżów nowych — 12. Osoby innego wyznania: a) prawosławnych — 2, b) protestantów — 3, żydów — 18 rodzin, a osób 91.

A teraz przypatrzmy się Szmejce.

Rodzin — 205, osób — 839, samotnych — 56. Razem na Szmejce — 895 osób.

Sublokatorów — 33, wdów — 28, kalek — 1, mieszkań wilgotnych — 31, po dwie rodziny w jednem mieszkaniu — 14. Poświęciłem nowych obrazów — 32, nowych krzyżów — 11. Osób innego wyznania na Szmejce niema wcale.

Mamy więc w cyfrach kolonje: Niemce i Szmejkę.

Mając lekarzy, wolą znachorów.

Tonący brzytwy się chwyta—mówimy o ludziach, którzy w niebezpieczeństwie ratują się środkami zgubnemi. Taki właśnie wypadek mam do zanotowania.

Na pewnej kolonji mieszka biedna wdowa. Jest ona prawie całkowicie osierocona. W ostatnich czasach zagościła u niej niebezpieczna choroba.

Jak lekarze stwierdzili, usadowił się w żołądku biednej wdowy jakiś guz. Może to jakiś złośliwy guz, przed którym często niema ratunku. Leczyła się biedna kobieta za ostatek swych groszy, za pożyczone pieniądze. Cóż kiedy lekarstwa nie pomagały. A wtedy podszepnął ktoś: — udajcie się do znachora, który odpadł od kościoła katolickiego i narobił w Zagłębiu dużo zawieruchy. On leczy ziołami — napewno pomoże. I kobiecina uwierzyła. Zebrała resztki swych sił, wszystkie pieniądze, które jej syn jedyny przysłał na życie, by z głodu nie zginęła i udała się do znachora.

— Zdrowa będziecie, kobietko — zawyro-

kował znachor, tylko trzeba kupić ziół, które wam przepiszę. (Wskazał znachor aptekę, gdzie zioła trzeba nabyć). Zapłaciła kobiecina 5 zł. znachorowi za wizytę, w aptece za trochę ziół kazali sobie zapłacić 18 zł., a więc razem 23 zł. I cóż? Pomogło? Mój Boże! Zioła pomogą, gdy złośliwy guz w żołądku!

Wyrzuciła biedaczka zioła, a w ciężkiej chorobie ze łzami w oczach wspominała te 23 zł., które tak podstępnie zabrał znachor.

I cóż powiedzieć na to?

Echo karnawałowe w miejscowości Niemce.

Tegoroczny karnawał zakończono tu balem z kotyljonem p. n. „Wieczór Bandery". Bal ten, zgodnie z przewidywaniami, zgromadził licznych gości, którzy przy dźwiękach doborowej muzyki bawili się ochoczo. Czysty zysk z balu, wynoszący zł. 1.326 gr. 54 wpłacony został, w myśl uprzednio zapadłej uchwały komitetu organizacyjnego, do P. K. O. na konto Okręgowego Komitetu 10-lecia Odzyskania Dostępu do Bałtyku Nr. 305834 na budowę okrętu.

Komitet balu uważa za obowiązek złożyć tą drogą serdecznie podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia zabawy przez swój współudział, organizatorom kotyljona za b. staranne przygotowanie tegoż, jak również tym, którzy tak chętnie pośpieszyli z ofiarami bądź w naturze, bądź też w gotówce na odpowiednie urządzenie bufetu.

Jednocześnie komitet składa podziępowanie za obywatelskie stanowisko p. M. Lajtnerowi, który do bufetu bezinteresownie wykonał z blachy piękny okręt, pod pokładem którego umieszczone były menażki z potrawami, grzanemi za pomocą elektryczności. Okręt ten budził duże zainteresowanie gości, którzy wyrażali się z całem uznaniem dla wykonawcy.

Sprawozdanie kasowe z zabawy,

urządzonej staraniem i na rzecz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Niemcach

w dniu 15 lutego 1930 roku.

PRZYCHÓD:

Za bilety wstępu na zabawę	Zł. 494.—
Dochód z bufetu	„ 610.08
Sprzedaż serpentyn	„ 15.—
	Zł. 1.119,08

ROZCHÓD:

Orkiestra	Zł. 230.—
Dekoracja sali	„ 4,50
Zakupy dla bufetu	„ 417.16
Kupno serpentyn	„ 5.—
Służba	„ 40.—
Czysty zysk	„ 422.42
	Zł. 1.119.08

Komitet zabawy:
P. Jura, B. Jaworski.
Skarbnik: *Dziewoński.*
Prezes gniazda: *Rejment.*

Z prac w „Świetlicy".

Staraniem członków „Świetlicy" przy kursach wieczorowych w Porąbce w pierwszych dniach marca r. b. wystawiono utwór sceniczny M. Czaplińskiej pod tytułem: „Bolszewicy pod Warszawą"

Staranne opracowanie utworu przez p. p. Szczerbów, nauczycieli szkoły miejscowej i przejęcie się swemi rolami amatorów przedstawienia (stroje narodowe wypożyczone w Katowicach) przyczyniło się do żywego odtworzenia ówczesnego nastroju ducha ludu wiejskiego w czasie najścia w r. 1920-m „Bolszewików" pod Warszawą. Chęć zobaczenia wypadków historycznych z przed 10-ciu laty tak zaciekawiła i zainteresowała ludność miejscową, że trzeba było powtarzać trzykrotnie przy sali przepełnionej słuchaczami. Czysty dochód z przedstawienia w sumie 210 zł. 10 gr. przeznaczono na potrzeby kulturalno-oświatowe miejscowej „Świetlicy".

Kier. Ośw. Pozaszk.
W. L.

Gospodarze, Rolnicy!

Dnia 30-go marca r. b., o godz. 3-ej po poł. odbędzie się zebranie członków Kółka Rolniczego „Drobny Rolnik" w Porąbce.

Na zebraniu będą omamiane sprawy zasiewów, uprawy wiosennej i narzędzi rolniczych, a więc sprawy barazo ważne dla rolników. Pamiętać należy, źe wspólne omawianie swych spraw przyczynia się bezwątpienia do podniesienia dobrobytu gospodarstwa rolnego.

Czł. W. L.

Z ofiar na organy

od 1 — 23 grudnia r. ub.

1)	Rodzina Gollów z Grabocina	zł. 5.—
2)	„ Musialaków z Kazimierza	„ 5.—
3)	par. Jan Szumilas z Pekinu	„ 2.—
4)	Rodz. Ant. Rajchmanów	„ 3.—
5)	„ Saternusów z Kazimierza	„ 10.—
6)	„ Chejczyków ze Strzemieszyc	„ 4.—
7)	„ Przewdzieckich z Ostrów	„ 2.—
8)	par. Leopold Halaczek z Ostrów	„ 1.50
9)	„ Woj. Kaczmarczyk	„ 0.50
10)	„ Stanisław Garncarzyk z Niemiec	„ 1.—
11)	„ Stefan Jadowski z Ostrów	„ 5.—
12)	Rodz. Krzakiewiczów z Ostrów	„ 5.—
13)	„ Wronów z Niemiec	„ 10.—
14)	„ Modyniów z Niemiec	„ 10.—
15)	„ Gryszków z Kazimierza	„ 15.—
16)	„ Kubików z Kazimierza	„ 10.—
17)	Pewna rodzina z Kazimierza	„ 15.—
18)	Rodz. Józ. Koziorowskich z Niemiec	„ 20.—
19)	„ Kasprzyków ze Szmejki	„ 5.—
20)	Pewna rodzina z Ostrów	„ 20.—
21)	Rodz. Lechów z Grabocina	„ 10.—
22)	„ Konieczniaków ze Szmejki	„ 11.—
23)	„ Rączków ze Zawodzia	„ 5.—
24)	„ Józef. Śliwińskich z Niemiec	„ 10.—
25)	Pewna rodzina ze Szmejki	„ 20.—
26)	Rodz. Rdzanków z Niemiec	„ 10,—
27)	„ Kamińskich z Ostrów	„ 5.—
28)	„ Lange'ów z Niemiec	„ 10.—
29)	par. Chadzyńska z Niemiec	„ 5.—
30)	„ Kaniowa	„ 2.—
31)	„ Rolówna	„ 3.—
32)	„ Kieljan	„ 1.—
33)	„ Żabianka	„ 2.—
34)	„ Włodek	„ 1.50
35)	„ Łempicka	„ 1.—
36)	„ Ogrodzieńska	„ 1,50
37)	„ Jasica z Niemiec	„ 2.—
38)	Rodz. Tuszyńskich	„ 4,—
39)	p. Łuckoś z Niemiec	„ 5,—
40)	par. Kowalik	„ 2.—

Serdeczne „Bóg zapłać".

Rocznice ślubów od 1 kwietnia do 15.

Dnia 1-go kwietnia: Tadeusza i Michaliny Grzelców ze Szmejki, Bernarda i Eleonory Grabowskich z Porąbki, Franciszka i Anny Chochołów z Porąbki, Władysława i Władysławy Dziedziców z Zawodzia, Józefa i Marjanny Winczaków z Porąbki, Czesława i Mieczysławy Wieczorków z Pekinu, Wojciecha i Eleonory Wójcików z Porąbki, Stanisława i Marjanny Sowów z Grabocina, Michała i Anieli Kucyprów Pekinu, Stanisława i Marjanny Jurczyków ze Szmejki, Jana i Zygfrydy Prusiów ze Szmejki, Edwarda i Józefy Lidków, z Porąbki, Kazimierza i Władysławy Niewiadomskich z Porąbki, Aleksandra i Bronisławy Pitków z Porąbki, Antoniego i Anny Machników z Porąbki, Bolesława i Władysławy z Porąbki, Kazimierza i Heleny Pikulskich z Grabocina.

Dnia 2-go kwietnia Stanisława i Heleny Michałkiewiczów z Kazimierza.

Dnia 5-go kwietnia Jana i Marjanny Koziarów, Władysława i Anastazji Godlewskich z Porąbki, Stefana i Marjanny Kucapów z Ostrów, Józefa i Marjanny Brzychcych z Kazimierza, Antoniego i Rozalji Raczyńskich z Niemiec, Jozefa i Jadwigi Kalarusów, Jana i Teofili Wiewiórowskich z Porąbki, Mieczysława i Stanisławy Smęrdzyńskich z Niemiec, Wojciecha i Leokadji Marcinkowskich, Stanisława i Heleny Ludwiczków z Grabocina, Andrzeja i Marjanny Włodarzów z Pekinu, Józefa i Zofji Góreckich z Porąbki.

Dnia 9 kwietnia Franciszka i Marjanny Garusiewiczów z Kazimierza, Walerjana i Władysławy Szotków z Zawodzia.

Dnia 13 kwietnia Władysława i Marjanny Orubów z Grabocina, Jana i Otylji Krawców, Władysława i Honoraty Ślęzaków z Porąbki, Ignacęgo i Heleny Niemczurów z Ostrów, Stanisława i Genowefy Tokarzów z Kazimierza, Józefa i Emilji Zawadzkich z Porąbki.

Dnia 14 kwietnia Józefa i Cecylji Makowskich z Niemiec.

Dnia 15 kwietnia Stanisława i Marjanny Krzywdów z Porąbki.

Szczęść Boże na dalsze życie!

Rocznice śmierci od 1 kwietnia do 15.

Dnia 2 kwietnia ś. p. Feliksa Dziuby, Ireny Sierażanki z Niemiec.

Dnia 3 kwietnia ś. p. Wincentego Hrabiego z Kazimierza, Marji Wójcikowej z Pekinu.

Dnia 4 kwietnia ś. p. Zofji Saderowej z Porąbki, Pawła Suskiego z Ostrów, Wojciecha Brody z Porąbki.

Dnia 5 kwietnia ś. p. Władysława Smętka z Niemiec, Wincentego Lubaszki z Pekinu, Jana Wieczorka z Kazimierza.

Dnia 7 kwietnia ś. p. Romana Rudzińskiego z Kazimierza.

Dnia 9 kwietnia ś. p. Franciszka Lorka z Grabocina.

Dnia 10 kwietnia ś. p. Antoniego Górnika z Kazimierza.

Dnia 11 kwietnia ś. p. Antoniny Markowej z Pustkowia.

Nr. 7. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 kwietnia 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Specjalna choroba poławiaczy gąbek.

Poławiacze gąbek, rzadko bardzo używają odpowiednich przyborów, najczęściej zanurzają się w morze bez nich na dość znaczne głębokości, 15 — 20 metrów, gdzie zbierają gąbki; poczem schowawszy je do torby, wracają na powierzchnię. Po krótkim wypoczynku znów zanurzają się na czas kilkunastu sekund do 1 i pół minuty. Na korzeniach gąbek, rzadziej na ich powierzchni, żyje pewien ukwiat (actinia) z typu jamochłonnych, mający długości 4 cm. i szerokości do 2 cm. zawiera on w swych wyrostkach ciała t. zw. czułkach, truciznę, której dotknięcie do skóry wywołuje straszne skutki. Miejsce ciała, dotknięte przez ukwiaty, pokrywa się silnie świerzbiącemi pryszczami; następnie zjawia się czarna rana, początek gangreny. Najsilniejsze środki lekarskie z trudnością wstrzymują dalszy rozwój choroby, trwającej w każdym razie bardzo długo.

Żeby przekonać się o sile tej trucizny, próbowano potrzeć ukwiatem o ogolony brzuch psa. Potarte miejsce po kilku minutach zaczerwieniło się, a po trzech dniach znaleziono ranę wielkości 2 centymetrów, po pięciu dniach pies zdechł.

Czy jeść chleb świeży czy czerstwy.

Co do chleba powszechnie panuje przekonanie, że chleb czerstwy łatwiej się trawi od świeżego. Przeciw takiemu zapatrywaniu występuje, jeden ze znanych lekarzy angielskich. Twierdzi mianowicie, że strawność chleba, świeżego czy też czerstwego, zależy głównie od dokładnego pogryzienia. Pies połyka mięso kawałkami, lecz chleb gryzie instynktownie, choćby był miękki. Ślina, która niewiele pomaga strawieniu mięsa, ułatwia natomiast bardzo trawienie chleba. Wypada stąd, że i pieczywo świeże niekoniecznie jest „ciężkie" dla żołądka, skoro należycie zostanie przeżute strawność czerstwego objaśnia się w ten sposób, że rozsypując się w ustach, jako suchsze i twardsze, drażni błonę śluzową, sprawiając obfity wypływ śliny.

Hodowla drzew karłowatych przez chińczyków.

Jak wiadomo chińczycy lubują się we wszystkiem co małe i drobne. Kobiety chińskie do niedawna za największą ozdobę poczytywały jaknaj-

L. F. SAURAGE.

GARBUS z FLORENCJI.

Spisane ze starych kronik.

W owych czasach — dawno bardzo — Florencja nie była jeszcze tem, czem jest dzisiaj; najpiękniejszem na świecie muzeum, obramowanem szmaragdowemi wzgórzami, pokrytem szafirową kopułą.

Na drodze, wspinającej się ku Fiesole — niby wstęga, wplątana w ten bukiet zieloności -wznosił się cudny pałac; otaczały go wspaniałe ogrody, szmer strumyka przerywał ciszę, strumyk obrzeżony był żywopłotem, gdzie wieczorem robaczkie świętojańskie bawiły się w przedrzeźnianie gwiazd.

W tym pałacu mieszkał Baccio Bacchietti, mieszkał samotny jak w klasztorze. Jeśli nie przywdziewał sukienki zakonnej, to tylko dlatego, iż bał się obrazić Pana Boga swoją wielką, niezrównaną szpetotą.

Mały, garbaty i kulawy miał głowę ogromną, wtłoczoną w krzywe ramiona, czoło za szerokie i oczy zezowate. Mówiono: „brzydki jak Baccio". Weszło to niemal w przysłowie.

Miał przy sobie jedną tylko sługę: starą mamkę. Olbrzymie bogactwa leżały odłogiem. Ta cała opowieść byłaby tylko bajką, gdybyśmy nie dodali, że Bacchetti miał duszę prawą, umysł bystry i dużo wrodzonej dobroci. Ale nikt nie myślał kruszyć skorupy, pod którą krył się brylant najczystszej wody.

Z jego pałacu widać było bukiety drzew na stokach wzgórz. Arno wijące się wstęgą wód żółtawych. Gdy w przeddzień wielkich świąt, o zmroku, rozkołysały się dzwony, biedny Baccio wzdychał i czuł się nieszczęśliwy.

Nie chodził wcale do miasta, bo się bał, że dzieci biec za nim będą i wytykać palcami jego kalectwo i że patrzeć na niego będą młode dziewczęta, ich spojrzenia paliłyby gorzej od drwinek

mniejsze nogi i w tym celu krępowały je i kaleczyły je w młodości, tak że w późniejszym wieku prawie wcale chodzić nie mogły. Obecnie zaś ogrodnicy tamtejsi dokładają wszelkich starań, aby wytworzyć jaknajmniejsze gatunki drzew. Doszli już oni do tego, że posiadają dęby, kasztany i cedry, mające pół łokcia wysokości. Hodują je w doniczkach i od czasu do czasu przycinają główny korzeń, czyli rdzeń, a gdy i wtedy drzewko zanadto się rozrasta, przesadzają w tą samą doniczkę więcej roślin i tym sposobem powstrzymują zbyt szybki rozrost drzewek.

Narody stepów i pustyń.

(według Alfreda Kirchhofa).

c. d.

W każdym razie gdzie utrzymało się koczownictwo, prawa i zwyczaje pozostają nie zmienione.

Dopiero niedawno przeprowadzenie tu i tam przez stepy i pustynie kolei żelaznych, oraz kursowanie autobusów, wywołało przewrót zupełny w sposobach komunikacji; i teraz jednak, jak dawniej przechodzi tam człowiek od jednego źródła wód do drugiego, jak to robi pastuch, kiedy na wiosnę ziemia pokrywa się zielonością. Jak to robi dowódca karawany i skradający się łupieżca.

Pustynia wychowuje narody rozbójnicze. Bywa ona zawsze uboga w dary przyrody; zaledwie gdzie niegdzie zawiera sól, lub — jak na Atakanice — saletrę.

Często z obu stron pustyni ciągną się krainy bogate, np. afrykańskie wybrzeże morza Śródziemnego i Sudan. Karawany, naładowane ich towarami, przerzynają pustynie i w tej długiej drodze podróżnika wabi oaza, zraszana deszczem, zasobna w cień i wodę, ze swemi gajami daktylowemi i polami zasianemi różnemi gatunkami zbóż. A dodać należy, że mieszkańcy stepów i pustyń bardzo potrzebują owoców i chleba, jako niezbędnej przyprawy do jednostajnego pokarmu mięsnego.

Nic więc dziwnego, że narody stepów i pustyń bardzo często zajmują się rozbojem, korzystając ze znakomitego obeznania się z terenem operacyj rozbójniczych, ułatwiającego napad i odwrót. Dlatego wszelkie zabudowania na oazach bywają obwarowane.

Kącik humorystyczny.

Sprytny złodziej.

Sędzia: — Człowiecze, musiałeś się chyba obracać w jakimś złem towarzystwie?

Złodziej — Panie sędzio, już od młodości tylko z sędziami mam do czynienia.

Prawda.

Oficer do żołnierza: — Co rzołnierz winien jest swemu przełożonemu?

— Zwykle nic, bo od przełożonego trudno coś pożyczyś.

Pod jego oknami przechodziły wesołe korowody, do smutnego pałacu wlewając śmiechy i śpiewy. W opuszczonym ogrodzie śpiewały tęskne trele słowiki.

Na wiosnę rozżarzały się kielichy kwiatów, lub rozjaśniały się biela płatków — w powietrzu unosiła się rozmarzająca woń szczęścia, wesela przyrody... a w dużych ciemnych komnatach Baccio Bacchietti zatruwał się smutkiem, tęsknota za tem, co nie przychodziło, co nigdy przyjść nie miało — nie mogło.

Młody był — nie dobiegł jeszcze trzydziestki, a choć serce było zamknięte w klatce potwornej, rwało się jednak do szczęścia, do słodkich upojeń.

Najcudniejsze pałace, najwonniejsze ogrody bywają niekiedy więzieniem, w którem zamknięte na głucho jęczy za kratą niedościgłe marzenie.

Czasem — bardzo rzadko — młody hrabia ocieniał twarz skrzydłami kapelusza, osłaniał się płaszczem i chyłkiem wychodził z pałacu i ogrodów. Czynił to zwykle wieczorem, przy blasku księżyca, gdy jego światło wydłużało cienie ludzkich postaci. Szedł do jakiej pobliskiej wiosczyny, zasiadał przed drzwiami oberży, a gęste piwo smakowało mu bardziej od najlepszych win z jego własnej piwnicy. Takiego właśnie wieczora zobaczył żebraczkę na stopniach kaplicy.

— Dlaczego rękę wyciągasz? — zapytał.

— Jestem niewidoma—odrzekła i podniosła ku niemu twarz młodą, znać było, że chce przeniknąć ciemności, że chce odgadnąć z głosu, kto przed nią stoi.

— Już późno — rzekł.

Uśmiechnęła się. Dla niej było zawsze późno, zawsze noc nieprzebyta.

—I nikt się o ciebie nie troszczy? — zagadnął.

— Jestem sama, nie mam z rodziny nikogo— odrzekła. — Czasem jaki przechodzeń ulituje się i odprowadzi mnie do domu.

c. d. n.

Dnia 14 kwietnia ś. p. Stanisława Ślusarczyka, Salomei Natkańcowej z Porąbki, Agaty Gęgotkowej z Pekinu, Franciszka Działacha z Porąbki.

Dnia 15 kwietnia ś. p. Andrzeja Sajdaka z Kazimierza.

Niech odpoczywają w Bogu!

Dział dla gospodyń.

Jadłospis weselny.

W tej sprawie pisze jedna z niewiast: „Przed ślubem częstowałam gości ciastem z serem i kawą, a na obiad była: 1) kapusta z grochem, 2) rosó z makaronem, 3) pomidorowa zupa z kaszą perłową, 4) zrazy siekane z sosem korniszonowym, z kaszą i kartoflami.

Rosół gotowałam na kościach drobno popiłowanych, do tego włożyłam jedną kurę i wszyscy podziwiali jego dobroć, a pomidorową to zaprawiłam maślanką (sierotam przecie), ale bardzo dobra była

Wódki kupiłam tylko 6 butelek, ale miałam dużo wina swojej roboty i piwo zrobiła mi radna gospodarstwa domowego. Wszyscy bawili się i tańczyli ochoczo. Nikt się nie upił i nikt się nie pobił, a to dlatego, że wszyscy byli ugoszczeni, syci; na kolację była galareta z nóg z ogórkami, pączki, ciasta i borówki, a żeby mało szmalcu do pączków wychodziło, trzeba każdy już wyrośnięty umoczyć w wodzie i włożyć do gorącego szmalcu".

Tyle pisze oszczędna i praktyczna gospodyni.

Dobrze byłoby naśladować ją przy urządzaniu uczt weselnych. Za hasło weźmy sobie to zdanie: Na weselach dawać jeść — a nie pić. Wtedy wesela nasze nie będą obfitowały w awantury. bójki, które powstają na skutek nadmiernego częstowania alkoholem. Może znajdą się parafjanki, które zechcą zastosować się do tych wskazówek przy urządzaniu uczt weselnych.

Są rodzice—od których zachowaj Boże!

W ostatnich dniach stycznia zgłosiła się para młodych na egzamin katechizmowy przedślubny.

W związku z egzaminem okazało się, że panna młoda jeszcze nie ochrzczona. Skandal! A jednak podobne kwiatki trafiają się u nas w Zagłębiu.

Dziewczyna, o której mowa, ma rodziców, ojciec pracuje, matka jeszcze niezbyt stara—a oboje, jako rodzice tak potrafili zaniedbać swój obowiązek względem dziecka.

Kiedy wezwałem tych rodziców — tłumaczyli się w zwykły sposób: wojna, niedostatek, daleko było do kościoła no i tak dalej. Jednak to tłumaczenie nie wystarczyło. Przypomniały mi się wtedy słowa jednego z naszych lekarzy, który twierdzi, że więcej niż połowa różnych zakłóceń prawa moralnego ma źródło.... w alkoholu.

Jak opinja publiczna niesie i wypadek, o którym mowa ma również „wytłumaczenie" jedynie w alkoholizmie rodziców. Zgadzam się z tą opinją—podobny do tego wypadek miałem i na innej kolonji — i tutaj pijaństwo rodziców tępiło wszelkie poczucie obowiązku względem własnych dzieci.

Suchoty płucne (gruźlica płuc) i co powinniśmy o tem wiedzieć i pamiętać.

(nap. P. Dr. B. Ruczyński) (Dalszy ciąg)

Poradnia przeciwgruźlicza i wogóle prawidłowo postawiona walka z gruźlicą, powinna być tak organizowana, żeby każdego ciężko chorego na gruźlicę można było umieścić w specjalnym szpitalu, a lżej chorych — odesłać do sanatorjum, gdzie w dobrych warunkach — na czystem powietrzu i przy jaknajlepszem odżywianiu — tacy chorzy przychodzą do zupełnego zdrowia w ciągu kilku miesięcy. Bo trzeba o tem pamiętać dobrze, że chociaż gruźlica jest straszną chorobą, na którą u nas w Polsce rok rocznie ginie 100.000 osób, jednakże ta sama choroba w dobrych warunkach jest uleczalna. Niestety, potrzebne te dobre warunki, na które nie stać naszą biedną ojczyznę! W bogatych państwach zachodniej Europy, gdzie walka z gruźlicą jest organizowana prawidłowo, za ostatnie 25 lat — ilość zachorowań, a więc i zgonów, na gruźlicę już się zmniejszyła w 2½ razy i można już przewidywać, że za lat jeszcze 50 gruźlica będzie tam definitywnie zwalczona. Niestety, my w Polsce daleko jeszcze stoimy od tego ideału. Setka lat naszej niewoli odsunęła nas daleko od bogatych, oświeconych i organizowanych ludów Europy. Ale za 10 lat naszej niepodległości jednakże i u nas w Polsce zrobiono cokolwiek dla walki z gruźlicą: w roku 1922 było tylko 37 poradni przeciwgruźlicznych w całej Polsce, w obecnej chwili tych poradni mamy 202, ale Niemcy przy podwójnej ilości ludności w porównaniu z Polską mają tych poradni 1500!

Czcigodny Ks. Proboszczu!

W dniu 3 marca r, b. o godzinie 16-ej, z niewyjaśnionej dotąd przyczyny, pożar obrócił w perzynę, w mej parafji, wieś Cieciułów.

Wskutek dwutygodniowej pogody, ogień przerzucał się z domu na dom z taką szybkością, że z pierwszych domów nie można było nic wynieść.

Pogorzelcy pozostali nie tylko bez kawałka chleba, w literalnem tego słowa znaczeniu, ale i bez

ubrania—pozostali tylko w tem, co mieli na sobie.

Jedna z kobiet, chcąc ratować pościel, wskoczyła do domu, wynieśli ją całą opaloną.

My sami nie jesteśmy w stanie przyjść ze skuteczną pomocą tym obecnym nędzarzom.

Dla tego zwracam się z gorącą prośbą do Czcigodnego Ks. Proboszcza, aby był łaskaw przeczytać z kazalnicy ten list, zachęcić swych parafjan do ofiarności i przesłać mi ofiarę złożoną przez nich.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Sądząc, że Czcigodny Ks. Proboszcz nie odmówi swego pośrednictwa w akcji niesienia pomocy tej biedocie, łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Ks. J. LIGUCKI
Proboszcz Parafji Żytniówka
poczta RUDNIKI około Wielunia
Województwo Łódzkie.

Co ofiarowano do kościoła?

W ostatnich dniach ofiarowano do kościoła dwie ładne komże. Dar ten złożyła pewna rodzina z Juljusza i Kółka Różańcowe naszej parafji — „Bóg zapłać“ za pamięć o potrzebach kościoła.

Na biednych.

Pracownicy kop. Juljusz złożyli na moje ręce 42 zł., przeznaczając je na biedne dzieci w ochronce na Porąbce.

Za czułe serce na niedolę bliźnich składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Z kancelarji parafjalnej.

Z powodu rekolekcji w naszej parafji lekcje śpiewu nowozgłoszonych osób rozpoczną się 5 kwietnia b. r. o godz. 6 wieczór punkt.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski**
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.
Druk. „Nakładowa“—Telefon 12-08—Sosnowiec.